**Rok II.** Lwów, 27 Lipca 1878. **Nr. 15.**

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, za każdorazowe umieszczenie.
EXPEDYCYA: w Drukarni Ludowej, przy Placu Bernardyńskim l. 7. (obok hotelu Krak.)

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: rocznie złr. 3; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek.

# BONUS PASTOR

Właściciel, wydawca i za redakcyą odpowiedzialny: ks. OTTON HOŁYŃSKI.

## PIUS IX, OBROŃCA POLSKI.

(Mowa powiedziana w archikatedrze lwowskiej w rocznicę pielgrzymki polskiej do Rzymu, przez X. E. Podolskiego).

(Ciąg dalszy).

Kiedy w pierwszej chwili wybuchu rewolucyi w Rzymie r. 1848, nikczemni a obłudni wrodzy Kościoła i papieztwa opanowali już wszystkie posterunki wojskowe, gdy bez jednego wystrzału, na proste ich wezwanie, załoga zamku św. Anioła poddała im się, zdradzając w sromotny sposób swojego pana i monarchę, wtedy ci spiskowcy udali się na czele tłuszczy na plac kwirynalski, wzywając papiezkie wojsko do złożenia przed nimi broni. Oficer, dowodzący wojskiem i gwardyą narodową, poddaje im się; aż tu naraz młody podoficer, trzymający wartę, opuszcza swój posterunek, obejmuje samowolnie komendę, aresztuje zdrajcę i z zapalonym lontem przystępuje do nabitych dział i woła: precz mi ztąd, bo w puch wszystkich rozniosę. Trwoga opanowuje tłumy, spiskowcy cofają się; tym podoficerem był Polak, wychodźca z Litwy, znany dobrze w Rzymie późniejszy kapitan Piotrowski. Ówczesny poseł francuzki, znajdujący się w owej chwili na pokojach papiezkich, w Kwirynale, w obec całego dyplomatycznego ciała odezwał się do Papieża: „Ojcze św. wszyscy cię zdradzili lub opuścili, pozostał tylko jeden człowiek przy Tobie, a tym cudzoziemiec, Polak!“

Wypadek ten snać głębokie w duszy Piusa IX zostawił wspomnienie, żywą w jego sercu rozniecił ku nam miłość, kiedy w lat kilka tym, którzy mu wskazywali na pewne plamy, tkwiące na naszym narodowym organizmie, zwykł był odpowiadać: *ach oni tak nieszczęśliwi* [1]). O doprawdy, ileż w tych słowach dobroci i miłości ku nam, tej miłości, która z każdym rokiem wzmagała się w Jego sercu i na coraz większe zdobywała się dowody Jego ojcowskiej nad naszym narodem opieki. Wyliczać wszystko niepodo-

[1]) Gdy Pius IX, po wybuchu rewolucyjnym w Rzymie, uszedł do Gaety, a garstka Polaków poddała się pod rozkazy Garybaldego i Mazziniego, wtenczas Moskwa, korzystając ze sposobności, użyła wszelkich środków i wszelkie poruszyła sprężyny, aby serce Piusa IX od Polaków odwrócić. Dyrektor policyi papiezkiego rządu w Rzymie gorąco ją w tem popierał. Ależ znalazł się człowiek, który chciał i mógł wszelkie zamachy nieprzyjaciół Polski i Polaków zawsze na czas odwrócić i wielkiemu Papieżowi w prawdziwem świetle rzecz całą przedstawić. — Olbrzymie położył w onczas dla naszej Ojczyzny zasługi śp. jenerał Szymanowski, który zawsze łatwy nader przystęp znajdował u Ojca św. A księżna Odeschalchi, z domu hr. Branicka, pani wielkiego miłosierdzia i cnót stała się również opatrznościowym dla nas aniołem. Pius IX szanował ją za jej gorące przywiązanie do Kościoła. Nie mniejszemi cieszyli się też u Ojca św. względami świątobliwy kapitan Korzeniowski i znakomity nasz rzeźbiarz, pan Sosnowski. U tego dość często bywał wieczorami pan Artebani, urzędnik z Sekretaryatu Stanu, władający doskonale polskim językiem. To też chwilowy chłód Papieża względem Polaków, z powodu wypadków r. 1849, rychło ustąpić musiał dawniejszej Jego dla nas przychylności. Świętopietrze, złożone Mu po raz pierwszy od Polaków, podczas Jego pobytu w Gaecie, niesłychanie Go ucieszyło.... *Cari Polacchi*, drodzy Polacy, nawet w swojem ubóstwie nie zapominają o mnie, miał się odezwać do osoby, która mu tę małą wręczyła kwotę. To też zdawało się, że tylko oczekiwał sposobności, aby w trójnasób ją wynagrodzić. Na pierwszą wiadomość o spaleniu się miasta Krakowa 1850 roku przesłał natychmiast pod dniem 6 listopada, wraz z brewem, wystosowanem do administratora dyecezyi, ś. p. ks. Gładyszewicza, znaczny datek dla nieszczęśliwych pogorzelców, jak o tem donosił w swoim czasie znakomity *Przegląd Poznański* (Rok 1850, tom XI str. 747). Od tej chwili Pius IX, przy każdej niemal nasuwającej Mu się sposobności, objawiał swoję ojcowską miłość i niemal serdeczną dla nas i naszej Ojczyzny przyjaźń, którą później na dwa dni jeszcze przed swoim zgonem miał uwieńczyć poleceniem, aby półurzędowy dziennik Stolicy św. ogłosił Jego żale na prześladowania Kościoła polskiego i naszej narodowości pod rzadem rossyjskim. Polacy, bawiący w tym czasie w Rzymie, a było ich od r. 1850 do 1860 nie mało, znajdowali zawsze łatwy przystęp na pokoje papiezkie. Każdym razem z ust Ojca św. dolatywało ich na powitanie te pełne dziwnej słodyczy i miłości słowa: *miei cari Polacchi*, moi drodzy Polacy! Jak dalece Ojciec św. kochał nas, niech świadczy jeszcze jeden szczegół. Wprawdzie nic on o Polsce nie mówi, ale że Polaka dotyczy, przytoczyć go się godzi. Jeden z artystów naszych, malarz, wychodźca z r. 1831, Roman Postępski, ożeniony z Rzymianką, ojciec kilkorga dziatek, nadzwyczaj dowcipnych i zdolnych, każdego niemal lata z całą swoją rodziną wyjeżdżał z Rzymu na willegiaturę, a ponieważ do Ojca św. nadzwyczaj był przywiązanym, przeto wynajmował sobie zawsze mieszkanie w tem miejscu, w którem i Ojciec św. lato przepędzał. Papież wiedział o tem, nie mógł zresztą nie wiedzieć, gdyż synowie i córeczka naszego artysty umiały zawsze wkraść się do parku w godzinach przedwieczornych, i w chwili, gdy Papież wychodził na spacer, wybiegały z ukrycia naprzeciw Niego, a uklęknąwszy, wołały: my mali Polacy, błogosław nam Ojcze Święty! Papież z właściwą sobie anielską słodyczą głaskał dziatki, wypytywał je o rodziców i tak o nich pamiętał, że parę razy na tydzień oprócz ciast, często nawet drobne ptaszki zabite przez strzelców, posyłał im do domu rodzicielskiego. Romana Postępskiego poznaliśmy podczas naszego kilkoletniego pobytu w Rzymie. Był to człowiek zacny i prawy i jako taki używał dobrej opinii u Rzymian. Dwa jego obrazy: pierwszy przedstawiający Konarskiego w więzieniu, a drugi wyobrażający scenę z pamiętników Soplicy, jak kozakowi golą głowę, uzyskały w swoim czasie pochlebne w Paryżu przyjęcie. Do najpiękniejszych atoli dzieł jego należała kopia obrazu *Madonny di Foligno* Rafaela, przy której nasz artysta umieścił wierz następujący:

*Hanc ego Postempski Romae sum reddere nisus*
*Quam Foligno Raphael pinxerat effigiem;*
*Exul enim. Romae solatia poscere veni*
*Fracta pio gremio cordaque spemque fovet.*

Ostatni ten wiersz mieści w sobie głęboką myśl i wzniosłe pojęcie.

bna. Muszę pominąć podniesioną przez Piusa IX sprawę beatyfikacyi błogosławionego Andrzeja Boboli, zabiegi cara Mikołaja, jego obietnice czynione Stolicy św. przez posła Butuniewa, by sprawę beatyfikacyi uchylić [1]), nie dotknę licznych listów Piusa IX, pisanych do biskupów polskich [2]), z których wychyla się rzewna nadzwyczaj troska o los naszego narodu, pominę sprawę kanonizacyi św. Józefata [3]), wreszcie nie będę zastanawiał się nawet nad ogłoszonemi z Jego rozkazu po dwakroć dyplomatycznemi aktami, w których Stolica św., odwołując się do całego świata, wylicza cały szereg gwałtów i prześladowań Moskwy! To wszystko pomijam, pilno mi bowiem podziwiać wraz z Wami wspaniałą duszę Piusa IX, jaka całą pięknością ojcowskich jego cnót błyszczała podczas wypadków 1863, ćmiąc swym blaskiem wzrok otwartych i ukrytych nieprzyjaciół naszych i przytłaczając aż do ziemi całym ciężarem swego majestatu nieszczerych, rzekomych orędowników naszych, szukających tylko swego interesu.

Rok 1863! Nie trwóżcie się! Słowa moje nie będą gryzącym płynem, jątrzącym rany nasze. Nie! Nie tu miejsce wydawać sąd o wybuchu styczniowym. Ogólnego nastroju wdzięcznych uczuć naszych dla Piusa IX, którym dziś folgę dajemy, nie wolno mi mącić domowemi sprawami.

Rok 1863! Ach! któż go z nas nie pamięta! Krwią i łzami wypisał się na sercach naszych, mordami, ruiną kraju, zgliszczami, srogiem prześladowaniem i straszną niewolą zaznaczył się na kartach historyi naszej! Straszny to rok! Blizny, jakie po sobie zostawił, nieprędko się jeszcze zagoją. Polska jak długa i szeroka stała się jakby harfą cierpienia. We wszystkie jej struny uderzył anioł zniszczenia i boleści i wydobywał takie tony, jakie z Jeremiaszowych tylko dolatują *Trenów*. Szerokiemi korytami płynęły wezbrane strumienie łez i krwi. Cała Polska stała się jakby morzem cierpień.... które potęgował jeszcze „ów bolów ból“, zaznaczony u poety. Liczne sioła i miasteczka poszły z dymem, a ich mieszkańcy w części wymordowani, a w części w sybirskie zapędzeni stepy. Odrywano ojca od drobnych dziatek Nad słabemi niewiastami i dziewicami w ohydny pastwiono się sposób. Świadkiem tego Suchedniów, Miechów i nieszczęśliwa Litwa. Moskal przykładał ucho do serca polskiego, czy przypadkiem nie dosłyszy jeszcze bodaj najsłabszych drgnień miłości Ojczyzny. Kwiat polskiej młodzieży poległ na polach bitew; wielu zawisło na szubienicach....! Biskupi na wygnaniu.... ołtarze bez kapłanów, owieczki bez pasterzy, umierający bez pociech religijnych. Moskal mordował i hulał po zgliszczach i mogiłach braci naszych, rabował i hulał.... Nad całą Polską zaciężała żelazna ręka bezlitościwego okrutnika. Nie zważano ani na wiek, ani na płeć, nie uszanowano żadnej świętości, stargano wszystkie węzły społeczne, zdeptano wszystkie religijne uczucia.

Oto obraz 63 roku!

Nie, to jeszcze za słaby obraz, słaby, gdyż to wszystko było dopiero zapowiedzią innych straszliwszych jeszcze tortur, na jakie przez przeciąg lat następnych miano wyciągać nieszczęśliwą Ojczyznę naszę, aby jej przyszłość o sto lat wstecz cofnąć, na sto lat przynajmniej złożyć ją martwą do grobu! Nad tem wszystkiem wznosił się jeszcze anioł ciemności, trujący ducha narodu!

---

[1]) *W Żywocie Błogosławionego Andrzeja Boboli*, napisanym przez śp. O. Kaysiewicza w Pirenejach, gdzie przepędzał czas jakiś w kąpielach, znajdujemy obszerne o beatyfikacyi sprawozdanie. Wspomnieć należy, że również pierwszym z Polaków, którzy o beatyfikacyą Piusa IX upraszał, był właśnie autor *Żywota*. A miało to miejsce we dwa zaledwie miesiące po wyniesieniu wielkiego Papieża na Stolicę Piotrową. OO. Jezuici, dopiero po powrocie Piusa z Gaety, podjęli tę sprawę, o czem dowiedziawszy się rząd rossyjski nie szczędził zachodów i gróźb, by temu zapobiedz. Mikołaj lękał się widocznie Błogosławionego. Francuzki dziennik *l' Univers* (z miesiąca października 1853) tak o tem pisał: „Cesarz rossyjski nie przestał robić uwag, zawiązywać intryg, powtarzać gróźb. Wola carska była tak jawną, a jego zabiegi tak zręczne, że najlepsze umysły ogarniała wątpliwość. Ale przedstawienia i groźby potężnego cesarza obróciły się na jego zawstydzenie. Pius IX dowiódł, że bez wojska i dostatków potężniejszym jest od najpotężniejszego i najbogatszego monarchy w Europie“. Pius IX zezwolił na wprowadzenie procesu beatyfikacyjnego i na dniu 30 października 1853 r. dał katolickiej Polsce jednego więcej przed Bogiem Orędownika. Nie tu miejsce opisywać obchód, odbyty z tego powodu uroczystości w watykańskiej bazylice, niepodobna nam jednak jednej pominąć okoliczności. Odwiecznym zawsze było zwyczajem, że w dniu beatyfikacyi lub kanonizacyi zawieszają w bazylice watykańskiej, po bokach katedry św. Piotra z jednej strony herby Papieża, a z drugiej herby króla, z którego państwa pochodzi Błogosławiony, tymczasem na beatyfikacyi błogosławionego Andrzeja Boboli, rozkazał Pius IX po obydwóch stronach zawiesić herby swoje, jak gdyby chciał przez to wyrazić, że będąc Najwyższym kapłanem chciał nam zarazem zastąpić i króla w politycznem sieroctwie i ciężkiej niewoli Ojczyzny naszej. O. Kaysiewicz, opisując uroczystość tej beatyfikacyi, powiada: „Przed laty sto, gdy się miały zacząć klęski naszego narodu, na początku maja tego roku (1769) okazało się na widnokręgu dziwne zjawisko, którego opis dokładny, wraz z wiernym rysunkiem, przesłał do Rzymu nuncyusz papiezki, jako naoczny świadek. „Był to człowiek silny, ale na ziemię powalony, z nogami skrępowanemi, czołgający się, na rękach i kolanach się opierając. Ciało jego w piersiach, grzbiecie i ramionach trzynastu mieczami przebite, boki miał przeszyte dwoma sztyletami na wskróś, w ustach jego utkwił miecz, działo leżało na grzbiecie, wymierzone ku głowie, okrytej kaskiem polskiem, ozdobionym koroną polską. Meteor ten zdążał od Moskwy ku Polsce, widomy był przez kilka godzin i przeraził wszystkie umysły. Ludzie przewidujący widzieli w nim obraz teraźniejszości i przyszłości Polski; przewidzenia ich nie zostały zawiedzione“. Było to godło narodu naszego grzesznego i poniewolnie cierpiącego“. „Dziś, mówi następnie O. Kaysiewicz, ukazał nam Rzym drugiego Polaka, poranionego także i umęczonego okrutnie, ale szczęśliwego z ran swoich. Ukazał nam ten symbol uosobienia wszystkiego, cośmy dotychczas przez wieki od schizmy ucierpieli i wszystkiego, cośmy dla jej nawrócenia poczciwie czynili“.

[2]) Zbiór tych wszystkich listów znajduje się w drugiem wydaniu dzieła O. Lescoeur'a p. t. *l'Eglise Catholique en Pologne*.

[3]) W sprawie kanonizacyi największe zasługi położył ś. p. O. Michał Dąbrowski, b. prowincyał zakonu xx. Bazylianów dyecezyi chełmskiej. Fundusz, jaki zebrał, nie mógł pokryć kosztów kanonizacyi. Gdyby więc Wielki Pius IX nie rozkazał otworzyć skarbu papiezkiego, rzecz cała pozostałaby do dziś dnia w odwłoce. Wprawdzie przed r. 1863 znaczne summy zebrano na kanonizacyą w Królestwie Polskiem, ale z tych mało co odebrał O. Dąbrowski, obrócono je bowiem na inny cel, a mianowicie na zasilenie jakiegoś komitetu garybaldowskiego, czy też samej Garybaldego kieszeni. Oczywiście, że nadużyto tutaj zaufania biskupów w Polsce, którzy o tem nic a nic nie wiedzieli. Mówiąc o O. Dąbrowskim wspomnieć o nim wypada, że, uchodząc przed prześladowaniem rządu rossyjskiego, przybył do Rzymu jeszcze 1848 roku, w miesiącu październiku, razem z O. Krajewskim, również Bazylianinem. Pius IX, uwiadomiony o tem, polecił wówczas kardynałowi Franzoni zwrócić im dawny polski klasztorek wraz z kościołem, znanym w Rzymie pod wezwaniem *Madonna del Pascolo*, Matki Boskiej Żyrowickiej. Jednak z powodu pewnych trudności, a mianowicie dla braku kandydatów dla utworzenia konwentu Bazylianów, warunku położonego przez Papieża, *Propaganda Wiary* zatrzymała nadal pod swym zarządem tak klasztor jak i kościół, a O. Dąbrowskiemu przeznaczyła ostatnie piętro na mieszkanie. Kościół ten wraz z klasztorem wystawiony był za czasów Rzeczypospolitej polskiej kosztem polskich Bazylianów. Mieszkała w nim młodzież zakonna, wysyłana na nauki do Wiecznego Miasta i przedstawiciele zakonu, przez jenerała wybierani, dla załatwiania spraw zakonu przy Stolicy św. Ale gdy Napoleon I opanował Rzym, wtedy nie znalazłszy już w klasztorze ani jednego zakonnika, klasztor wraz kościołem zabrał, i drogą licytacyi sprzedał żydom — dopiero Pius VII wykupił go z rąk żydowskich na korzyść *Propagandy wiary*.

O Bracia moi, któż zdoła odmalować całą grozę tych boleści i cierpień, kto potrafi uprzytomnić wszystkie żałośne jęki, jakie wydobywały się wtedy z piersi polskiej? Bogu samemu tylko wiadomemi są wszystkie łzy biednych wdów i sierót, On sam jeden policzyć je zdołał! Na szalach Jego miłosierdzia zawisła niejedna, ale tysiące najczystszych ofiar, na tych szalach zaciężyła pewnie olbrzymia liczba poległej młodzieży i tych chłopków na Żmudzi i Litwie, którzy po odbyciu spowiedzi i przyjęciu kommunii św., szli jakby na sąd Boży, na rzeź krwawą, pragnąc położyć swe życie w obronie wiary i ojczyzny! O szczerą prawdę powiedział był lat temu parę zmarły Cezary Poniatowski, że w owym czasie na polskiej ziemi nader obfity plon zbierało i niebo!

A teraz zapytacie mnie słusznie, jakież w obec tego wszystkiego zajął stanowisko wiekopomny Pius IX?

Jakie?

A czyż można się pytać, jak się zachowywać będzie dobra, czuła a serdeczna matka w obec dzieci swoich, jęczących pod nadmiarem cierpień, dzieci zranionych i skatowanych, dzieci wrzuconych do kaźni i w ostatniej znajdujących się nędzy?

O! dobra Matka boleć będzie wtedy boleścią swych dzieci, przyciśnie je do swojego serca, skropi balsamem pociechy ich rozorane rany! O dobra matka widzieć w nich będzie tylko dzieci swoje, tem milsze, im nieszczęśliwsze!

Takim okazał się dla nas i wiekopomny Pius IX!

„Gdy bowiem jęki uciemiężonych braci naszych rozlegały się po Europie, z obojętnem słuchano ich milczeniem, a mniemani przyjaciele nasi, zamiast łagodzić rany oliwą pokoju, radzili je rozjątrzać, a następnie zbolałym i prawie konającym rzekli: „nie masz dla was lekarstwa", sam tylko Ojciec św. Pius IX z odwagą apostolską ujął się za nami, przemówił, gdzie należało, rozpisał po całym świecie jubileusz na odwrócenie ciężkiego prześladowania, urządził uroczystą processyą, sam się modlił, wzywając zmiłowania Pańskiego nad nami. Jako matka, wymawiając chłopięciu swawolę, całuje jego guzy i do łona przytula: tak i Ojciec św., przyganiając temu, co jest naganne, tuli do siebie nieszczęśliwych, na stan patrząc, nie na winę" [1]).

To też pojąć nawet nie można, że znalazł się Polak, który w pewnem głośnem przed paru laty dziele zdaje się jakby czynił wyrzut Piusowi IX za to, co Mu tyle blasku dodało, co ojcowskie Jego serce takim opromieniło majestatem chwały, za to, iż w roku 63 nie potępił uroczyście powstania!

O! wiekopomny Papież nie uronił nigdy ze swej pamięci słów pisma: *Omnia tempus habent*, wszystko ma swój czas [2]), *est tempus loquendi*, jest czas mówienia, Pius IX nie zapomniał ani jednej chwili, żeśmy dziećmi Jego, *est tempus tacendi* [3]), jest czas milczenia! Myśmy się wtedy we krwi własnej płużyli.

Z całą przeto prawdą ku pochwale Tego wielkiego Papieża wraz z psalmistą zawołać możemy: był obrońcą naszym czasu utrapienia, *protector in tempore tribulationis!* [4]).

Pius IX, na pierwszą wieść o krwawych mordach w Miechowie, śle za pośrednictwem ś. p. Leona hr. Rzewuskiego zasiłek pieniężny dla nieszczęśliwych miasta tego pogorzelców, pisze list do Cara, odwołując się w nim do wspaniałomyślności, a kiedy od ś. p. czcigodnego a gorliwego wielce ks. biskupa Majerczaka, administratora dyecezyi kielecko-krakowskiej szczegółowe o stanie rzeczy odebrał sprawozdanie, zarządza publiczne trzech dniowe za Polskę modlitwy, rozkazuje, jak ongi Klemens XVI, obnosić processyonalnie po ulicach Rzymu obraz Zbawiciela Acheropitę, a wreszcie na wydanej przez kardynała wikarego do wiernych odezwie własną swą ręką napisał te słowa:

„Zaczem jest wolą Ojca św. ażeby w tej okoliczności osobne zanoszono modły za nieszczęśliwą Polskę, nad którą boleje, że stała się w obecnym czasie polem krwi i mordów. Naród Polski, który był zawsze katolickim i przeciw najazdom błędu za przedmurze służył, zasługuje zaiste, by się zań modlono: ażeby z klęsk trapiących go wyzwolonym został; i ażeby, nie tracąc nigdy znamienia swojego, trwał na zawsze wiernym posłannictwu, danemu od Boga, posłannictwu, nietylko strzeżenia, lecz oraz zachowywania nietkniętej i nienaruszonej, z jednomyślną zgodą wszystkich członków tego Narodu chorągwi wiary katolickiej, wiary Ojców Jego!" [5]).

Tak przemawiał do świata i nieba ojciec chrześcijaństwa w chwilach naszego nieszczęścia. *Protector in tempore tribulationis.* Stał się nam obrońcą i pocieszycielem czasu utrapienia naszego!

Tylko serca polskie, kochające serdecznienie szczęśliwą Ojczyznę naszą, tylko dusza całą potęgą swej istoty lgnąca do tego wszystkiego, co święte, drogie, co jest koroną chwały narodów Chrystusowi wiernych, tylko umysły zacne, prawe, szlachetne a nad niedolą litośne, odczuć i pojąć mogą całą doniosłość tych słów, cały żar ojcowskiej miłości, jaki z nich strzela w górę płomieniem! — Tyle tu bólu nad naszą niedolą, że bez ubliżenia pamięci wielkiego Papieża i miejscu świętemu z którego przemawiamy, zawołać z poetą możemy:

*Przy biednej Polsce, co się w prochu tarza*
*Pius Dziewiąty, jak Piotr nad Thabitą,*
*Nad powaloną, żywcem w ziemię wbitą,*
*Próbuje cudu... próbował, czy ulży,*
*Służce Piotrowej... On ojciec Najczulszy.* (C. d. n.)

---

[1]) List pasterski JEksc. Najprzew. ks. arcybiskupa Wierzchleyskiego, Metropolity lwowskiego, wydany z powodu papieskiego jubileuszu Piusa IX do wiernych archidyecezyi lwowskiej pod dniem 28 maja 1871 roku.

[2]) *Ekklesiastes* roz. III, w. 1.

[3]) *Ekklesiastes* roz. III, w. 7.

[4]) Psalm XXXVIII, w. 39.

[5]) Słowa te wielkiego Papieża w *Invito Sagro*, nakazującym modlitwy za Polską 31 sierpnia 1863 r. poprzedzała następująca uwaga ś. p. kardynała Patrizzi'ego, wikaryusza Ojca św.: *Pio PP. IX ordinando le preghiere per la Polonia srisse di proprio pugno sequenti parole*, poczem słowa Piusa IX, które tutaj w oryginale przytaczamy: *È poi volere del Santo Padre che in questa circostanza si facciano particolari preghiere per la infelice Polonia, ch'Egli vede con dolore divenuta in questo momento teatro di stragi e di sangue. La nazione polacca, che fu sempre cattolica, e come antemurale contro l'invasione dell'errore, merita certamente che si preghi per essa, affinchè sia liberata dai mali che l'affliggono, e non perdendo giammai il suo carattere, si mantegna sempre fedela a quella missione che Dio la diede, di custodire non solo, ma di conservare intatto e inviolato con unanime consentimento di quanti compongono quella natione il vesillo della fede cattolica e della religione de'padri suoi!*" Słowa te ś. p. Papieża wydrukował nieodżałowanej pamięci O. Alexander Jełowicki na obrazku, przedstawiającym połączone z sobą w czerwonem polu herby: Korony, Litwy i Rusi, w środku których obraz Matki Częstochowskiej z napisem w obłoku: *Regina Poloniae ora pro nobis*. Obrazek ten, odbity w kilkuset egzemplarzach, ofiarował O. Jełowicki Piusowi IX. Wielki Papież przyjął serdecznie złożone Mu w hołdzie synowskiej czci prześliczne chromolitografie, własna ręką rozdawał je kardynałom i przedniejszym cudzoziemcom.

# JÓZEF SEMBRATOWICZ

*z Bożej łaski i św. Apostolskiej Stolicy błogosławieństwa metropolita halicki, arcybiskup lwowski, biskup kamieniecki, tronu Jego Świątobliwości assystent, konsultor św. Kongregacyi dla rozszerzenia wiary w sprawach obrządku wschodniego, hrabia rzymski, członek Izby panów austryackiej rady państwa, jako też i sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem krakowskiem, doktor świętej teologii i t. d.*

Czcigodnemu archidyecezalnemu Duchowieństwu i czcigodnym Wiernym Chrystusowym pokój w Panu i Nasze Arcypasterskie błogosławieństwo!

(Dok.) Wspomniany największy przywilej, nadany duchownym missyom naszym przez wiekopomnego błog. pam. *Piusa* Papieża IX, że kapłani nasi i kaznodzieje słowa Bożego na missyach mogą udzielać Apostolskiego błogosławieństwa i zupełnego odpustu Wiernym Chrystusowym, zmusza Nas do zawezwania najczcigodniejszego duchowieństwa archidyecezalnego, aby temi duchownemi missyami pobożnie i jak najgorliwiej się zajęło. Dla tego rozporządzamy:

1) Aby najczcigodniejsi zwierzchnicy dekanatów jak najrychlej po otrzymaniu tego Naszego Arcypasterskiego posłania zwołali dekanalne zebranie *(soborczyk)* i to posłanie Nasze odczytali i o niem między sobą pomówili, mianowicie zaś, żeby wzięli pod dojrzałą swoję rozwagę odprawianie wspomnianych duchownych missyj.

2) Aby na tem zebraniu dekanalnem (*soborczyku*) do tych duchownych missyj albo zatwierdzili już dawniej wybranych missyonarzy czyli kaznodziejów słowa Bożego, albo wybrali nowych takich kaznodziejów, objawiających do tego dobrą swoję wolą i zręcznie władających słowem Bożem, ażeby je tem skuteczniej na missyach duchownych głosili, ponieważ nie każdemu kapłanowi dany jest jednaki dar słowa. Tym missyonarzom, których imiona dla Naszego zatwierdzenia do metropolitalnego konsystorza donieść się mają, porucza się trudy missyjne między siebie podzielić i samę missyą urządzić tak, aby ona świetnie, uroczyście, pobożnie i skutecznie odbyła się.

3) Aby ułożyć porządek parafij dla tych duchownych missyj, nie wykluczając parafii zwierzchnika dekanatu, i zaczynając od tych parafij, w których pijaństwo wprzód zakorzenione i zagnieżdżone znikać zaczęło, aby drugie parafie, widząc już postęp dobrych obyczajów u tych mieszkańców i niejako odrodzenie się tak w porządku domowym, jak parafialnym, i lepszym dobrobycie, brali dla siebie przykład i zachętę. Ale wypada także i zaniedbane parafie missyami do trzeźwości pobudzać, aby drugim parafiom za zły przykład nie służyły. Dla większej okazałości ale i dla duchownej korzyści mają, przy sprzyjającej pogodzie, do tej parafii, w której się odprawiać będzie missya, zjawiać się processye z poblizkich parafij; tem bardziej powinni być obecnymi na missyi parafianie przyłączonych wsi, czego bardzo starannie doglądać należy.

4) Aby oznaczyć czas, jakiby według zdania duszpasterzy w ich parafiach dla missyi duchownej był dogodny. Tu tylko w ogóle zauważa się, iż najlepszy czas do tej missyi jest (czas) ciepły wiosenny i jesienny, kiedy prace polne już nie naglą, co po miasteczkach i miastach nie zachodzi tak, jak po wsiach. Dniami zaś missyi mają być dnie niedzielne, świąteczne i praźnicze.

5) Aby porozumieć się, żeby miejscowi duszpasterze do missyj duchownych przygotowali swoich parafian czytaniem i wyjaśnianiem Naszych Arcybiskupich posłań z dnia 3 kwietnia 1874 r. „o wysokiej godności człowieka“, z dnia 22 lutego 1876 l. 1134, i z dnia 4 sierpnia 1874 r. l. 71 ord. o bractwach trzeźwości i o odpustach dla nich. Także powinni miejscowi duszpasterze zaprosić sąsiednich duszpasterzy aby, po rannem odprawieniu nabożeństwa u siebie, przybyli i pomogli spowiadać, ponieważ udzielone Apostolskie błogosławieństwo i nadany zupełny odpust wymagają tego warunku, aby się wyspowiadać i zakomunikować. To, i także drugie warunki, wyżej przytoczone, dla dostąpienia Apostolskiego błogosławieństwa i zupełnego odpustu, wypada przed missyą i na missyi zebranym Wiernym Chrystusowym należycie przed rozpoczęciem tejże i po skończeniu nauk uroczyście ogłosić. Missyonarze zaś czyli kaznodzieje, zajęci opowiadaniem słowa Bożego i katechizacyami młodzieży, których to katechizacyj najlepszym przedmiotem mogą być sześć artykułów czyli części wiary, nie będą mogli zająć się słuchaniem spowiedzi.

6) Ponieważ cerkwie nasze po większej części są małej objętości, dla tego pozwalamy, żeby przy sprzyjającej pogodzie urządzać kazalnice dla kazań, i ołtarz dla sobornej służby Bożej, na cmentarzu koło cerkwi. Na ołtarzu tym ma się położyć antymins, i on powinien być tak ochroniony, żeby było wszelkie bezpieczeństwo dla poświęconych Darów.

7) Zwracamy także uwagę zebrania dekanalnego i missyonarzy-kaznodziejów na kurrendę z dnia 25 lutego 1875 l. 1349, i z dnia 4 czerwca 1875 l. 5061, żeby na missyach przestrzegali ładu i porządku, żeby trzymali się tylko prawd religijnych i cnót chrześciańskich, nie zbaczając i nie rozdrażniając, aby nie dać powodu do jakichbądź skarg. Najczcigodniejsze urzędy parafialne, przygotowując uroczyste missyjne nabożeństwo z opowiadaniem słowa Bożego, nie zaniedbają za wczasu o podobnej missyi c. k. starostwo pisemnie zawiadomić, wymieniając miejsce i dnie, dla niej naznaczone, także imiona tych księży, którzy w niej uczestniczyć będą.

8) Prawda, że w Cerkwi Chrystusowej należy rozróżniać duchowieństwo i lud, czyli świeckich ludzi. Ale ta różnica nie powinna rozciągać się do tego, żeby wtedy, kiedy mówi się o Cerkwi Chrystusowej, miało się rozumieć tylko duchowieństwo. Jak duchowieństwo, tak i lud, powinni uważać siebie jako członków Cerkwi i zrozumieć to, że każde dobro Cerkwi jest ich wspólnem dobrem, a że każde złe Cerkwi jest ich wspólnem złem; że na każdym chrześcianinie, czy duchownym czy świeckim, leży powinność przyczyniania się do dobra Cerkwi, a oddalania od niej wszelkiego złego, ponieważ członki jednego ciała nie mogą nie czuć zdrowia lub choroby drugich członków. *A jeśli co cierpi jeden członek*, pisze św. Paweł, *społu cierpią wszystkie członki; choć bywa uczczon jeden członek, wespół się radują wszystkie członki* (1 Kor. XII. 26). Pobożne, trzeźwe, pracowite, gospodarne i oszczędne życie powinno stanowić świętość dla każdego chrześcianina, czy duchownego, czy świeckiego. Otóż poruczamy najczcigodniejszemu duchowieństwu w ogóle i najczcigodniejszym missyonarzom z osobna, żeby wzywali chrześcian świeckich, aby i oni przyczyniali się i wspierali trudy duchowieństwa do cnotliwego chrześciańskiego życia między ludem, do życia pobożnego, trzeźwego, pracowitego, gospodarnego, oszczędnego, ale nie inaczej, jak uczynkami miłosierdzia, względem duszy bliźniego należnemi, mianowicie, aby nieumiejętnego nauczyć, a grzeszącego poprawić, ale z miłością i szlachetnością, bez wszelkiego gwałtu i znieważania. Do takiego współdziałania z duchowieństwem niech zachęca lud to, że Jego Świątobliwość bł. pam. *Pius* Papież IX, nadał odpust 300 dni tym świeckim braciom trzeźwości, którzyby oddanych pijaństwu od tego grzechu odwrócili, lub ich nakłonili, żeby do tego pobożnego bractwa trzeźwości wpisali się, i jego powinności mocno i święcie wypełniali.

9) Apostolskie błogosławieństwo i zupełny odpust powinien dawać po służbie Bożej albo po nieszporach, przy końcu missyi, kapłan starszy wiekiem albo dostojeństwem, i przewodniczący przy sobornej śpiewanej służbie Bożej, co przed tem błogosławieństwem wiernemu ludowi ogłosić należy z tem,

żeby na to błogosławieństwo, połączone z Apostolskiem błogosławieństwem i zupełnym odpustem, ze skruszonem sercem ugiął kolana. Wtedy przewodniczący kapłan wzywa wiernych, aby za nim powtarzali:

(Tu następuje formuła udzielania zupełnego odpustu i błogosławieństwa apostolskiego):

Ja grzeszny człowiek itd.

Jeśliby niektórzy wierni nie mogli się pomimo własnej chęci na missyi spowiadać i kommunikować, to jeden z missyonarzy ogłosić powinien, że oni dla otrzymania odpustu i Apostolskiego błogosławieństwa w przeciągu dwóch tygodni mogą się spowiadać i kommunikować po skończeniu miejscowej missyi, na jakiembądź innem miejscu, i nawet w domu, przed swoim kapłanem.

10) Na kazaniach missyjnych przypomnieć należy Wiernym Chrystusowym cesarskie prawo krajowe, wydane 19 lipca 1877 r. dla kraju naszego w celu zapobieżenia pijaństwu, które to prawo poddaje karze więzienia lub karze pieniężnej pijaków i szynkarzy, przyczyniających się do pijaństwa. Tak teraz nie można bezkarnie dokazywać pijaństwem po karczmach, na publicznych miejscach, na jarmarkach, na targach i po drogach.

11) Co się zaś tyczy pamiątki odprawionej missyi duchownej i bractwa trzeźwości, najmiłościwiej zaprowadzonego przez Jego Świątobliwość bł. pam. *Piusa* Papieża IX, na jaką to pamiątkę wybrali sobie nasi Wierni trójramienny krzyż, My, będąc w Rzymie roku 1877, na zapytanie św. Kongregacyi *de Propaganda Fide*, daliśmy o tym trójramiennym krzyżu, na co trzecie ramię kładzie się u nas ukośnie, następujące wyjaśnienie. Niezaprzeczenie takie krzyże oddawna używały się w naszej cerkiewnej prowincyi. One nie były dawniej znane ani w Grecyi, ani w Rossyi, i są dawnym zabytkiem Małej Rusi. Taki krzyż, zdaje się, oznacza pamiątkę, że św. Apostoł Andrzej według dawnego podania zjawił się na górach Kijowa, późniejszego miasta stołecznego Małej Rusi, zatknął na nich krzyż i objął go, mówiąc: „Raduj się najczcigodniejszy krzyżu, bo tu opowiadaną będzie wiara Chrystusowa i mnogie powstaną cerkwie". Po powrocie do Patras umarł św. Apostoł Andrzej męczeńską śmiercią na ukośnym krzyżu, jaki to ukośny krzyż św. Apostoła Andrzeja wyobraża się za pomocą ukośnego podnóża krzyża Pańskiego, na pamiątkę tego, że ten św. Apostoł, zatknąwszy na górach kijowskich krzyż św. i tym sposobem położywszy początek chrześciaństwa w tych stronach, uważa się jako Apostoł Małej Rusi. Także i tak tłómaczą trójramienny krzyż, o którym pisze nie wschodni, ale zachodni pisarz, Grzegorz Turoneński, żyjący w siódmym wieku (Glor. Martyr. L. I. Cap 6.), kiedy jeszcze nie było schizmy wschodniej. Górne ramię służyło dla napisu J. N. K. Z. w trzech językach: hebrajskim, greckim i rzymskim. Środkowe ramię służyło do rozpięcia rąk ukrzyżowanego Pana Jezusa Chrystusa. Niższe ramię służyło za podnóże dla nóg ukrzyżowanego Pana Jezusa Chrystusa. Pochyłość tego niższego ramienia pod nogami Jezusa Chrystusa tłómaczy się tak: że Pan Jezus Chrystus skłonił głowę na prawo, prawą zaś nogę skurczył, a lewą przeciągnął, i dla tego pod prawą nogą podnóże podniosło się, a pod lewą nogą podnóże opuściło się i stało się tak ukośne. W tym kształcie przedstawia się krzyż, który pokazuje Anioł Panu Jezusowi Chrystusowi jako niemowlęciu w objęciach przenajświętszej Bogarodzicy na starym obrazie w jednym kościele rzymskim z podpisem: *S. Maria de perpetuo succursu.* Takie same obrazy znaleźliśmy podczas podróży Naszej do Rzymu w kościołach w Salcburgu i Insbruku. Wyobrażenie takiego krzyża, znajdujące się na Zachodzie i w samym Rzymie, nie może dla tego być schizmatyckiem, jak ono było św. Kongregacyi *de Propaganda Fide* i zdaje się także Ojcu świętemu przedstawione, co wywołało zakaz stawiania takich krzyżów. Ale My, po drodze do Rzymu zastawszy ten zakaz w Apostolskiej nuncyaturze, jak również i w samym Rzymie, obszernie objaśniliśmy i podnieśliśmy, że u nas dawno były takie krzyże, a teraz dla tego częściej stawiają się na cerkwiach, ponieważ teraz cerkwie także częściej się budują zamiast dawnych upadających, i to wielkiemi i chętnemi ofiarami ludu, życzącego sobie mieć takie krzyże; że także teraz dla tego takie krzyże, mianowicie w Naszej metropolitalnej archidyecezyi na odkrytych, wzniesionych miejscach się zjawiają, ponieważ je wybrały sobie za pamiątkę bractwa trzeźwości, zaprowadzonego przez Ojca świętego, bł. p. *Piusa* Papieża IX, czując się oswobodzonymi od tak wielkiego złego, jakiem jest pijaństwo, osobliwie wódczane, a wdzięczni tak natchnieniu Bożemu, jak i Ojcu Swiętemu, i pragnąc tę pamiątkę zostawić po sobie swoim potomkom na znak nawrócenia swojego i na przykład dla nich do świętej trzeźwości. Gdyby postawione takie na wspomnianą pamiątkę krzyże usuwało się, i to z rozkazu św. Apostolskiej Rzymskiej Stolicy, wtedyby interesowani w rozprzedaży gorących napojów, mianowicie żydzi propinatorowie, mówili, że działalność duchowieństwa około świętej trzeźwości jest wymysłem tegoż (duchowieństwa), wbrew woli św. apostolskiej rzymskiej Stolicy, jak i dawniej, przed wydaniem prawa rządowego przeciw pijaństwu, mówiono, że działalność duchowieństwa około św. trzeźwości sprzeciwia się woli Najjaśniejszego Pana. Dla tego i św. Kongregacya *de Propaganda Fide* w tej kwestyi dała Nam przez swego sekretarza tę radę, ażeby usunąć możebne zgorszenie, jeżeliby jakie z przyczyny tego krzyża zachodziło, żeby oznaczyć ten krzyż jako będący w związku z Ojcem św. jako ten krzyż jest pamiątką bractwa trzeźwości, zaprowadzonego przez Ojca św. Piusa Papieża IX. Powróciwszy z Rzymu wezwaliśmy lwowskiego kupca, p. Dymeta, aby postarał się do takich krzyżów o tablice, umieścić się mające pod podnóżem, z napisem: „*Pamiątka bractwa trzeźwości, zaprowadzonego przez Piusa Papieża IX 1874 roku*". Te tablice są już wygotowane. Można ich u rzeczonego kupca dostać, i rozporządzamy, aby je do już postawionych wspomnianych krzyżów dodać, i aby nadal bractwa trzeźwości tylko takie krzyże z taką tablicą jako pamiątkę swoję stawiać mogły.

Czcigodni zwierzchnicy dekanatów, odczytawszy to Arcypasterskie posłanie Nasze, i pomówiwszy o niem na zebraniu dekanalnem, ułożą protokół narad swoich, wyboru czcigodnych missyonarzy-kaznodziejów, porządku parafij dla duchownej missyi, i porządku czasu do tejże missyi, a to na bieżący rok, ponieważ na każdy następujący rok rozporządzamy na zebraniu dekanalnem także takie narady i protokoły urządzać, i potrzeby missyi duchownej uwzględniać. Jak tegoroczny protokół tych narad, tak także protokóły takich narad dalszych lat mają się metropolitalnemu konsystorzowi przedkładać. Oprócz tego powinny czcigodne urzędy dekanalne o każdej odbytej duchownej missyi i o uczestniczących w niej kapłanach metropolitalnemu konsystorzowi donosić, dopóki wyżej wspomniany przywilej, nadany przez apostolską rzymską Stolicę naszym duchownym missyom trwać będzie, jako dany na siedem lat, do 13 listopada 1884 roku.

Nakoniec poruczamy, aby czcigodne urzędy dekanalne to Arcypasterskie posłanie Nasze niezwłocznie czcigodnym kondekanalnym duszpasterzom dostawili, i aby ciż je także na niedzielnej albo świątecznej służbie Bożej Wiernym Chrystusowym wyraźnie odczytali.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa z Wami wszystkimi. Amen. (do Rzym. XVI. 24.)

Dan we Lwowie, przy cerkwi Naszej metropolitalnej św. W. M. Jerzego, w dzień Zwiastowania Przenajśw. Boga Rodzicy, 6 kwietnia 1878.

Do nr. 7628. ***Józef*** metropolita.

# KORRESPONDENCYE.

*Z dyecezyi przemyskiej. (Pacierz codzienny*, przez ks. L. Soleckiego). Błog. Piotr Kanizyusz Soc. J. powtarzał bardzo często, że katechizm powinien z książką do modlitwy zostawać w najściślejszym związku; katechetom zaś przypominał, że przy nauce katechizmu winni wdrażać dzieci do modlitwy i nabożeństw kościelnych. Zadanie to, bardzo ważne, ułatwia książeczka do nabożeństwa dla dzieci p. t. *Pacierz codzienny*, ułożona przez ks. Leonarda Soleckiego. Tytuł wskazuje, że autor będzie się starał uświęcić każdą dzienną sprawę, każde dzienne zatrudnienie dziecka według nauki apostoła narodów: *wszystko na chwałę Bożą czyńcie*, i że ta książeczka będzie dla dziecka pacierzem całodziennym. W jej pierwszej połowie są następujące rozdziały: I) Nabożeństwo poranne, westchnienia i nabożeństwo w różnych porach dnia; nabożeństwo wieczorne; nabożeństwo na niedziele i święta przed i popołudniowe. Druga zaś połowa książeczki jest poświęcona dla dzieci, przystępujących do pierwszej spowiedzi i do pierwszej kommunii. *Pacierz codzienny* zaleca bardzo staranne opracowanie, bo obejmuje cały światek duchowny dziecka, jego młodocianny wiek, jego obowiązki względem P. Boga, Kościoła św. rodziców, ks. katechety, spowiednika, nauczycieli i ludzi, pomiędzy którymi je kiedyś Pan Bóg umieścić raczy.

*Modlitwy poranne* zaczynają się od modlitwy Pańskiej i bardzo słusznie, boć Boski nasz Zbawiciel wszystkim na kazał: *tak się modlić*: *Ojcze nasz* itd. Nadto modlitwą Pańską i Pana Boga, Ojca wszystkich ludzi, i Syna Bożego, i Ducha św. uwielbiamy, a ludziom wypraszamy błogosławieństwo i pokój. Autor, idąc za radą powyższą bł. Piotra Kanizyusza, uwidocznia w modlitwie Pańskiej przedmowę i 7 próśb; w pozdrowieniu anielskiem — pozdrowienie Gabryela, Elżbiety, dodatek Kościoła; w składzie apostolskim cyframi rzymskiemi 3 części, arabskiemi zaś 12 artykułów wiary. Dalszy ciąg modlitw porannych stanowi dekalog, dwa przykazania miłości, pięć przykazań kościelnych, siedm sakramentów, siedm grzechów głównych; zakończenie zaś ofiarowanie pacierza, ofiarowanie samego siebie Najświętszej Pannie Maryi, modlitwa za konających. Autor poleca dzieciom codzienne odmawianie modlitwy Pańskiej, symbolu apost., dekalogu i t. d. Niezawodnie doświadczył, że uczeń, ukończywszy IV klassę w ludowej szkole, nie umie wyliczyć dekalogu, z tej prostej przyczyny, że go codziennie nie odmawia, a przez czeste tylko odmawianie utkwi on na zawsze w pamięci, jak nas przekonują słowa, zapisane z okazyi wizytacyi biskupiej w pewnej parafii: *Populus est bene instructus in Symbolo Apostolorum, oratione Dominica et decem praeceptis, nam ea, quando parochus de ambone descendit, cantant.* (Eichstätter Pastoralblätter p. 82, rok 1855). Pożądaną bardzo byłoby rzeczą odnowienie choć w części tego zwyczaju, w celu przekonania się o codziennem odmawianiu przykazań boskich, kościelnych — przed wyjściem ks. katechety z klassy. Modlitwy poranne stanowią *catechismum in nuce minimo*, a zarazem dowodzą o wielkiej troskliwości autora o silne zakorzenienie wiary św. w młodocianych umysłach, naśladuje on bowiem doświadczonego ogrodnika, obcinającego w pierwszych latach gałązki z drzewka, aby się silniej zakorzeniło, a piękny i trwały otrzymało pień.

Szkoda tylko, że przy obcinaniu uszkodzono sam pień przez opuszczenie *sześciu prawd*, o których powinien każdy człowiek wiedzieć i wierzyć, przyszedłszy do poznania dobrego i złego, pod utratą zbawienia. Teologia moralna poucza 1: *certum est, necessarium fuisse omni tempore, explicite credere Deum existentem atque Deum remuneratorem, praemia justis et supplicia improbis decernentem.* 2: *certum est, quovis tempore adultis necessariam esse fidem explicitam in Deum, hominum Salvatorem, praescindendo a mediis, quibus salutis reparatio efficiebatur.* 3: *communius theologi affirmant, mysteriorum ss. Trinitatis et Incarnationis fidem explicitam necessariam esse necessitate medii post Evangelii divulgationem*

Rozdział drugi p. t. *westchnienia i modlitwy w różnych porach dnia*, zawiera: pobudkę do wiary, nadziei, miłości, żalu, miłości ku bliźnim, westchnienia do Najśw. Panny Maryi, św. Józefa, św. Anioła Stróża, modlitewkę przed Najśw. Sakramentem, przy pokropieniu święconą wodą, westchnienia strzeliste powszechnie używane, modlitwę do Najśw. Panny Maryi o zachowanie niewinności, do św. Stanisława Kostki, św. Aloizego i bardzo piękne ofiarowanie wszystkich spraw Panu Bogu na chwałę, na większe uczczenie Najśw. Panny Maryi i śś. Patronów, prośbę, by całodzienne zatrudnienia, obowiązki i prace były na zbawienie dla modlącego się dziecka, a dla ludzi, pomiędzy którymi je Pan Bóg kiedyś umieścić raczy, na pożytek i błogosławieństwo, prośbę o wykonanie choć jednej pracy w sposób godny zapłaty, prośbę o dostąpienie wszystkich odpustów, które w ciągu dnia pozyskać można. Ofiarowanie to poucza dziecko praktycznie wykonywać to, czego się uczyło np. w 3 odpowiedzi na 26 pytanie str. 134 w katechizmie Deharba, przetłom. przez ks. Henryka Biegę. Szkoda, że autor nie połączył tego ofiarowania z ofiarowaniem pacierza na str. 13, bo równocześnie byłby pouczył dzieci obudzać dobrą intencyą z rana szczególnie; (katechizm ten sam str. 148. odp. na pyt. 27).

W trzecim rozdziale jest *nabożeństwo wieczorne*, a mianowicie prośba o dokładne przypomnienie sobie grzechów, w ciągu dnia popełnionych, rachunek sumienia, akt żalu, ofiarowanie się Najśw. Pannie, modlitwa do św. Anioła Stróża, wreszcie pieśń: *Wszystkie nasze dzienne sprawy.*

*Przedpołudniowe nabożeństwo na niedziele i święta* poprzedza praktyczna informacya o myślach, jakiemi dziecko powinno się zajmować, gdy idzie do kościoła na mszę świętą; pouczenie o wzbudzaniu intencyi, na jaką dziecko ma słuchać mszy świętej. Dla początkujących przytoczył autor 5 gatunków intencyj, uwzględniając obowiązki dziecka względem Pana Boga, Świętych Pańskich, rodziców i przełożonych, innych dzieci i samego siebie.

W modlitwach podczas mszy św. nastręcza autor sposobność do nauczenia się obrzędów mszy św., w wielu miejscach przepolszczył text łaciński, by zaciekawić i zachwycić młodą duszę i by nauczyć dziecko najlepszej modlitwy. Autor, nastręczając sposobność do nauczenia się obrzędów mszy św., spełnia rozkaz soboru trydenckiego (XXII), a katechetom ułatwia wykonanie obowiązków, włożonych na nich przez ś. p. Piusa IX w encyklice *Amantissimi.* „Msza święta“ (wyznaje znakomity pisarz chrześciański przy schyłku życia) „już od dzieciństwa mego poczęła budzić i zachwycać duszę moję; we mszy św. znalazłem wszystko, czego na świecie znaleźć nie mogłem“. Modlitwy podczas mszy św. są tłómaczone z mszału, są więc modlitwą Kościoła, a więc według Augustyna św. najlepszą modlitwą: *Quisquis una cum Ecclesia orat optime orat.* Atanazy św. zaś pisze: *si eodem modo ab omnibus, qui ubique sunt, laudes ac preces ad Deum misericordissimum ac clementissimum Patrem ascendunt, si tota Ecclesia catholica, quae ubique est gaudio exultans, simul uno eodemque modo Dei adorationem peragit, quanta voluptas, fratres mei!*“ (Ep. festalis 11).

*W nabożeństwie popołudniowem* znajdzie dziecko litanią o Najsł. Imieniu Jezus, litanią do Dzieciątka Jezus, przystępną naukę o zachowaniu się dwunastoletniego Jezusa względem Pana Boga, Najśw. Panny i św. Józefa. Nadto znajdzie nabożeństwo do Najśw. Panny Maryi w tym porządku, w jakim się zwykło odprawiać w miesiącu maju po parafiach, sposób odprawiania w kilku minutach w domu prywatnie majowego nabożeństwa; naszkicowany sposób odmawiania żywego różańca.

Szkic ten będzie bardzo pomocnym katechecie przy nauczaniu historyi biblijnej Nowego Testamentu w I klassie, oddziale II, bo bez trudu prawie pouczy dzieci o 3 częściach i sposobie odmawiania różańca żywego.

Drugą połowę książeczki poświęca autor dzieciom, sposobiącym się do odprawienia pierwszej spowiedzi i przyjęcia I kommunii św. Prowadzi dziecko niejako za rękę, wnika w jego duszę, wydobywa z niej żal, stanowcze postanowienie poprawy, ustawia je przy konfessyonale, tam je jeszcze poucza o sposobie wyznawania grzechów swoich, zachowywaniu się podczas otrzymywania rozgrzeszenia. Po otrzymanem rozgrzeszeniu, odprowadza dziecko od konfessyonału, wkłada w jego usta modlitwę bardzo rzewną, zawierającą w sobie postanowienie poprawy. Nierozgrzeszone dziecko poucza o dobrodziejstwie, wyświadczonem jego duszy, doprowadza je do przekonania się o sprawiedliwości Pana Boga i postanowienia wypełniać dokładnie wszystkie rady, upomnienia i przestrogi spowiednika. Dziecko rozgrzeszone przygotywuje do przyjęcia kommunii św., prowadzi je przed obrus, poucza o zachowaniu się przed, w czasie, i po przyjęciu kommunii św., podając równocześnie stosowne modlitwy, odnawia wraz z dzieckiem przyrzeczenia, uczynione na chrzcie św. Piękna litania do Najśw. Panny Maryi, patronki 1 komunii, powinna być umieszczona wraz z modlitwą na str. 98. W końcu podaje autor bardzo stosowne uwagi *o urządzeniu życia po pierwszej kommunii św.* Zaniechał autor umieścić petitem uwagę, pouczającą o odpuście zupełnym, którego mogą dostąpić wszyscy, odwiedzający po spowiedzi i kommunii św. kościół parafialny, modląc się w nim na intencye Kościoła (Pius IX dnia 25 marca 1870, kurrenda II z dyecezyi przemyskiej, z r. 1870).

Po pierwszej kommunii św. zwykły dzieci przystępować do *bractwa św. Aniołów Stróżów*, które słusznie nazwano szkołą wszystkich innych bractw, podstawą i fundamentem życia bogobojnego, przepędzonego w trzeźwości, pracowitości i bojaźni Bożej, dla tego autor umieścił nabożeństwo do św. Aniołów Stróżów, poprzedzone nauką o św. Aniele Stróżu. Pożądanem byłoby wyłożenie obowiązków członków bractwa św. Aniołów Stróżów Cfr. *Bonus Pastor* nr. 19 z r. 1877, kurrendę i list pasterski z dyecezyi przemyskiej z r. 1871.

Od pierwszego momentu życia otrzymuje dziecko od Pana Boga, (są słowa autora), jednego z aniołów Jego za stróża, opiekuna, pośrednika na całe życie.... a oprócz anioła daje P. Bóg Swiętych Pańskich za opiekunów, patronów, przyczyńców, pośredników, i rzeczywiście, „wszyscy Swięci, (pisze ś. p. ks. Jełowicki) są dla nas wzorem, ale swoi są bliższym; wszyscy Swięci nas miłują, ale my swoich, co słuszna, miłujem goręcej; wszyscy Swięci są przyczyńcami naszymi, ale nasi są dani od P. Boga za szczególniejszych opiekunów nie tylko dusz naszych, lecz i ziemi naszej". Z tej przyczyny po nabożeństwie do św. Aniołów Stróżów następuje *nabożeństwo do św. patronów młodzieży narodu naszego*.

Rozdział p. t. *modlitwy przygodne* zawiera modlitwę za rodziców, za ks. katechetę, nauczyciela, modlitwę pokutną, za zmarłych rodziców, braci, krewnych i dobroczyńców i wszystkich wiernych zmarłych; wszystkie są tłómaczeniem modlitw z mszału, a więc są modlitwami Kościoła.

Nadto umieścił autor pieśni, a mianowicie: *Anioł pasterzom mówił; W żłobie leży; Swięty, Swięty, Swięty; Nie opuszczaj nas Panie; Swięty Boże; O Boże nieba i ziemi; Pobłogosław lud twój Panie; i Królu Boże Abrahama.*

Oto treść całej książeczki w 16ce, str. 160, rycin 6, papier zwykły w dobrym gatunku, cena tylko 20 cent; na papierze lepszym ze złoconemi brzegami cena 35 cent. Spodziewać się należy, że *Pacierz codzienny* przystępną ceną, doborem najpiękniejszych i najpotrzebniejszych modlitw, systematycznym układem, dosyć piękną a mocną oprawą, przywabi do siebie wszystkie dzieci, wyrwie z ich rąk kupowane od kramarzy książeczki, częstokroć przez organistów układane, bez ładu a czasami pełne herezyi.

* *
*

*Tarnów* w lipcu. Istnieje w naszej dyecezyi już od dłuższego czasu między kapłanami stowarzyszenie pod wezwaniem i opieką św. Józefa. Dziś obejmuje ono znaczną większość naszego duchowieństwa. Cel, o jaki się tu rozchodzi, nie jest nic innego, tylko śmierć szczęśliwa, to ostatnie i największe szczęście, jakiego może człowiek dostąpić na świecie. Każdy też ze stowarzyszonych co miesiąc odmawia nabożnie „*Ordinem commendationis animae*", polecając przezto Bogu te dusze, które w najbliższym czasie z pośród stowarzyszenia będą zawezwane przed stolicę najwyższej sprawiedliwości, a skoro dojdzie wiadomość o śmierci którego z konfratrów, wszyscy za niego odprawiają mszę świętą. Już w starym zakonie rozumiał bohatyrski Judasz Macchabeusz, że jest święta i zbawienna ta myśl modlić się i ofiary czynić za umarłych; jakże piękenemi są n. p. te pobożne życzenia, zasyłane na ostatnie pożegnanie schodzącemu z tego świata konfratrowi: *Egredienti animae tuae de corpore splendidus Angelorum coetus occurrat! liliata rutilantium te Confessorum turma circumdet! mitis atque festivus Christi Jesu tibi aspectus appareat!* Lecz boleść i zwątpienie przeszywa serce, gdy nadchodzi smutna wieść, że ten lub ów z szanownych współbraci poszedł z tego świata bez sakramentów i bez testamentu. Wprawdzie donosząc o zaszłej śmierci, dodajemy najczęściej to słowo: „*provisus*", ale jak często zaopatrzenie to w krainę wieczności dokonywało się dopiero na stygnącem już ciele? Dziwne to zaprawdę i niezaprzeczone zjawisko, że nagła i niespodziewana śmierć, od której wypraszamy się Panu w naszych supplikacyach, częściej nachodzi nas kapłanów, niż świeckich? czyli to może nie dla tego, że my częściej mamy przed oczyma, a nawet na swoich ustach to ostrzeżenie boże: „*estote ergo parati, quia qua hora non putatis, filius hominis veniet?*" Nie zbyt dawno jestem kapłanem, a miałem już jedno do głębi przejmujące zdarzenie. Wypadło mi przed kilku laty z pewnym starszym kapłanem zanocować w jednem miejscu; ja miałem spać na sofie, on na łóżku. Przed udaniem się na spoczynek odmawiam brewiarz, on widząc to z przekąsem tak się odzywa: „a! a! *Dixit Dominus Domino meo!..* młody ksiądz, to się Panu Bogu pochlebia!"... Nie odrzekłem mu ani słowa, dopóki nie skończyłem brewiarza. Tymczasem on się już rozebrał, cygaro zapalił, i do łóżka się położył.... „Jakoś tu zimno w tym pokoju", mówię do niego; a on: „zimno, tak, zimno, ale w piekle będzie cieplej". Potem zasnąłem i on zasnął także Ktoby jednak był powiedział, że on już więcej nie wstanie? że żartowanie z brewiarza i przepowiadanie sobie piekła będą ostatniemi jego na tej ziemi słowami? że śmierć przydybie go na spiączku? a tak się stało, ja wstałem i mówiłem znowu ranne pacierze, a on już trupem leżał.

Czyż zatem nie powinniśmy sobie szczerze wziąść do serca, aby jak siebie tak i szanownych spółbraci naszych od nieszczęśliwej śmierci ratować? czyż widząc nadchodzące niebezpieczeństwo nie należałoby choremu konfratrowi powiedzieć otwarcie, co Jezajasz powiedział Ezechiaszowi królowi: „*haec dicit Dominus*: *dispone domui tuae, quia morieris tu et non vives* (31. 1)?" Dlaczegoż to zakrywać? straszna jest śmierć, to prawda, straszniejsza dla nas kapłanów, to prawda, ale kto jej szczerze popatrzy w oczy, a o miłosierdziu Boga jak Judasz nie wątpi, kto się ratuje, nie zginie. A byłoby zarazem i mniej złego przykładu dla Chrystusowej owczarni, i rzadziej powtarzałyby się przy zwłokach księdza te piekielne sceny, do których możnaby zastosować następującą zwrotkę z boskiej komedyi:

Okropny hałas, tysiączne języki,
Wybuchy gniewu, szlochanie boleści,
I wycie mężów, i lament niewieści,
Zgiełk przeraźliwy, tak rozlicznych wrzasków.....

A niestety, tak się dzieje po niektórych plebaniach i parafiach, zanim jeszcze dzwony zajękną nad smutnym zgonem nieprzygotowanego na śmierć kapłana.

* * *

*Kraków* 16 lipca. *Bonus Pastor* nr. 14 umieścił pod dn. 30 czerwca korrespondencyą z Krakowa, która, wynosząc domowe dwie sprawy na widownią publiczną, dwakroć z prawdą minęła się. Jedna dotyczy mojej osoby, druga fakultetu teol., którego w b. r. jestem dziekanem. Obie zmuszają mnie do sprostowania w ten sposób: ks. Czerlunczakiewicz nie prosił swoich kolegów, aby na niego głosowali na rektora, lecz cały fakultet teol., przez wiele już lat pomijany przy wyborze rektora, zamanifestował solidarnie i przypomniał się daniem swych głosów ks. Czerl.; wszakże, kiedy przyszło do ściślejszego wyboru między Sz. i T., każdy członek wydziału teol. wolne miał ręce. Na zarzut szan. korresp.: *że dałem mój głos p. Tejchmanowi (co dowodzi wielkiej tolerancyi ze strony mojej, bo szanowny p. Tejchman jest protestantem); (sic)* — odpowiadam: że nie jestem obowiązanym sprawiać się publicz nie z tajnego głosowania, ani też z zasad, jakiemi się zwykłem kierować. Wyznam tyle, iż nie należę do żadnej partyi. Idę wszędzie prostą drogą, stoję wyżej po nad małoduszne koterye; zasady zaś mojej ortodoksyi znane już są dostatecznie z pism moich, nietylko w kraju, ale i po za granicami Krakowa i kraju. Szanuję p. rektora Tejchmana, lecz mi za złe nie weźmie, jeśli wyznam, iż mu głosu na rektora nie dałem.

Następnie utyskuje szan. korresp. na to, że fakultet teol nazajutrz *przy wyborze na dziekana dał votum nieufności ks. Pelczarowi za to, że przy wyborze rektora głosował z partyą krakowską? Ztąd bierze assumpt szan. kor. do pocieszania ks. P. i kończy słowy litości nad tymi, co mieli tę smutną odwagę wynurzyć go tak pięknie zasłużonemu kapłanowi. (sic)*

Zastanawia w tem jedna okoliczność, jakim sposobem dociera szan kor. do spraw, które się traktują na zamkniętych posiedzeniach? Nie chcę się gubić w domysłach, pozwolę sobie użyć jego własnych słów: wzbudza jedno litość, że sz. korresp, pochwyciwszy kilka fałszywych wieści, ma tę smutną odwagę pod ukrytą przyłbicą ohydzać publicznie osoby i poważne korporacye, w tym jedynie (jak się zdaje) celu, aby wywołać rozdwojenie w fakultecie i uniwersytecie. Odpowiadam, jako dziekan fakultetu, dobrze świadomy spraw, i wzywam ks. Pelczara na świadectwo: że, skoro nie był związany solidarnością co do dania głosu przy ściślejszym wyborze pewnej osobie na rektora, zatem pominięcie jego w dziekaństwie nie było wynikiem jego głosowania na p. Sz. Dalej śmiem zapytać sz. kor., jestże w jego twierdzeniu logika, *jakoby niewybranie ks P. na dziekana było daniem mu votum nieufności?* Sądzę, że votum nieufności można jedno temu dać, kto już jakiś urząd piastuje, a zaufanie zawiódł. A tu tego nie było. Wybór na dziekana, według tutejszej praktyki, nie idzie po kolei, lecz członkowie kierują się przy nim względami na dobro fakultetu i zwykle wybierają starszego wiekiem. Też i na innych wydziałach ta praktyka egzystuje. Dyskrecya nie pozwala mi, wchodzić w szczegóły wyboru, lecz mogę zaręczyć, że pominięciem w wyborze na dziekana ks. Pelczara fakultet bynajmniej nie zamierzył ubliżyć jego osobie, ani też nie zachwiał zgody koleżańskiej; może więc śmiało ks. P. do sz. kor. użyć słów św. Joba 12. *Onerosi consolatores estis vos omnes!* *Ks. dr. Krukowski.*

# WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

## Dyecezya Tarnowska.

Wyższych święceń udziela JEksc. Najprzew. ks. biskup w następującym porządku: 23 lipca subdyakonat, 28 dyakonat, 31 presbyterat. Przeniesiono ks. Andrzeja Rudnickiego z Międzybrodzia do Radziechów; z Radziechów zaś ks. Józefa Kuzińskiego do Międzybrodzia.

---

Dowiadujemy się, że staraniem ks. kanon. Stańkowskiego, dziekana i proboszcza w Bilce szlacheckiej, odbędą się w połowie sierpnia rekollekcye dla Wiel. księży dekanatu zamiejskiego, przyczem, podobnie jak roku zeszłego, będą mogli wziąść udział i inni, pragnący tego kapłani. Przewielebny ks. Rektor seminaryum ofiarował pomieszczenie dla XX. w zabudowaniu seminaryum większego. Prosimy o wczesne zgłaszanie się do Redakcyi, która upoważniona *ad hoc* od księdza kanonika Stańkowskiego, ofiaruje swe pośrednictwo i doniesie o dniu rozpoczęcia rekollekcyj.

---

Ktoby z Szan. XX. Proboszczów miał zbywające *Stipendia Missae*, zechce łaskawie nadesłać je do Redakcyi, dla znajdującego się w potrzebie znanego nam kapłana.

---

**Odpow. Red.** Szan. korrespondent z dekanatu Grodeckiego. Korrespondencyj bezimiennych nie możemy zamieszczać.

W. ks F. R. w ... Korrespondencya łaskawie nam przysłana, dla braku miejsca nie mogła być dotąd umieszczoną; będzie w przyszłym nrze *Wiad. Kość.*

---



Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Kaylego